

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 4

(203)

luty

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Wstyd i prawda
o Polakach
na Ukrainie

ROCZNICA

Pamiętnik
Józefa Sobkiewicza

PROZA

Kropla
lzy na szybie

... musimy najpierw uczynić trzy rzeczy: ruszyć proces tworzenia jednej, silnej, zjednoczonej organizacji polonijnej na Ukrainie, przeprowadzić rzetelny spis Polaków we wszystkich ośrodkach polonijnych oraz włączyć ich do aktywnej działalności. • 6

Interesujące są także charakterystyki ludzi zaangażowanych w powstanie, zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiej. • 4-5

... dlaczego te koła losu z taką bezwzględnością przejeżdżają na pół właśnie tych dobrych i najbardziej ludzkich, najlepszych wśród nas... Czy to się kiedyś zmieni? • 7

Nadeszła godzina prawdy

C oś mi się wydaje, że już od dawna nie zabierałem głosu na łamach naszego kochanego "Dziennika". Może się starzeje? Nie wiem. Podejrzewam, że po prostu ostatnimi czasy nie mogę nie może wkurzyć. Jednym słowem nie mam tak zwanego "impetu" do pisania. Ale oto zdarzyło się coś takiego, co w końcu musiało obudzić z letargu moje ego!

Ale powoli. Otóż większość z nas na pewno zdążyła zapamiętać o bardzo ważnym wydarzeniu z grudnia 2001 roku. Jako obywatele Ukrainy mieliśmy obowiązek wzięcia udziału w ogólnym spisie ludności. No i oto mamy wyniki oficjalne! Wybuchło to jak bomba, demograficzna oczywiście. Ciekawie jak się czuje teraz pan prezes K., który gdzieś rok temu publicznie "obiecował", że jest (czytaj będzie) nas ponad dwa miliony! Niestety! Obliczenia zamknięto marną liczbą: 144,1 tys. Polaków...

W Japonii polityk w podobnej sytuacji popełnia seppuku. Nam to na szczęście nie grozi: inna kultura, tradycje, no i te nasze wrodzone sentymenty. Więc suma sumarum wszystko jest O.K. No to i dobrze. A jednak zaczynają, rodzić się w głowie różne pytania. Kolega BORD podając w "DK" nr 1/200 wyniki spisu ludności, słusznie zastanawia się nad przyczyną tak drastycznego zmniejszenia liczby ludności polskiej na Ukrainie. Zachęca także do dyskusji na ten temat. Dyskusja zapowiada się dosyć ciekawa, o ile zechcą wziąć w niej udział nasi Czytelnicy, a przede wszystkim nasi uczeni, prezesi, działacze, którzy przedstawiają na zewnątrz te 144 tysiące rodaków.

Myszę, że na początek wypada wykonać kilka nieskomplikowanych obliczeń na kalkulatorku. Otóż w 1989 roku na Ukrainie do narodowości polskiej przynależało się 219 tys. obywateli. Odejmijmy od tej liczby 144 tys. - zostaje 75 tysięcy.

Ciąg dalszy na str. 7



Rozmowa o sprawach nieprostych. Wicypisier RNU Oleksander Zynczenko i Minister RP Marek Siwiec • 2

Więcej światła

Wydawane w Krakowie katolickie pismo społeczno-kulturalne "Tygodnik Powszechny" w nr 46 z roku 2002 opublikowało wywiad z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem

ukraińskich grekokatolików, w którym to ksiądz kardynał przedstawiając relacje grekokatolików z Kościołem łacińskim w Ukrainie powiedział m.in.:

■ "Współpraca między naszymi Kościołami nie jest idealna. Wspólnego działania wymaga przede wszystkim praca na rzecz pokonywania problemów społecznych, obrony życia rodzinnego, rozwiązywania napięć między Kościołami, w tych ostatnich istnieje bolesny brak jasnych norm. Więcej: to sfera, w jakiej rodzi się sporo nadużyć. Grekokatolicy nie skrywają niepokoju, Kościół łaciński zaś nie rozumie naszych obaw".

■ "Innym źródłem napięć bywa chwiejność Kościoła rzymskiego. Nie może on rozstrzygnąć, czy pragnie być Kościołem ukraińskim obrządku łacińskiego czy Kościołem polskim. (...) Nie twierdzą, że zawsze jesteśmy w porządku, a łacinnicy nigdy. Chcę tylko, by Kościół rzymskokatolicki stał się Kościołem także ukraińskim, by w przyszłości ktoś mógł wyznać: jestem Ukraińcem, a zarazem katolikiem rzymskim".

■ "Metropolia łacińska na Ukrainie jest jedną z wielu na świecie, natomiast nasza Cerkiew ma dom jedynie na tej ziemi. Za

Kościółem rzymskokatolickim stoi świat łaciński, za nami - nikt. (...) Nie zazdroścę łacinnikom pomocy, też ją otrzymujemy od chrześcijan z Niemiec i innych państw. Ale czujemy się bezbronni, osamotnieni i nie rozumiani".

Na str. 3 publikujemy w całości rozmowę korespondenta "Tygodnika Powszechnego" (zamieszczoną w nr 1/2003 tego pisma) z metropolitą łacińskim Lwowa - kard. Marianem Jaworskim, zawierającą odpowiedzi na przytoczone powyżej kwestie.

Osiągnięcia i plany

ZPU: rok 2002, rok 2003

• Jedną z największych organizacji polskich na Ukrainie jest Związek Polaków na Ukrainie. Spotkaliśmy się z jego prezesem Stanisławem Kosteckim, aby wspomnieć rok ubiegły oraz porozmawiać o planach organizacji na przyszłość.

- Jak Pan ocenia działalność ZPU w 2002 roku? Jakiego największego wydarzenia można wspomnieć w tym aspekcie?

- Jeżeli analizować ubiegły rok, to największym wydarzeniem było otwarcie szkoły polskiej w Gródku Podolskim, którą opiekuje się Związek Polaków na Ukrainie i otwarcie szkoły polskiej w Mościskach, którą opiekuje się Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. To, moim zda-

niem, są najważniejsze wydarzenia. Poza tym można tu wymienić fakt powstania nowych organizacji ogólnoukraińskich: Katolickiego Stowarzyszenia Rodzin Polskich oraz Stowarzyszenia Polska Macierz Szkolna. Katolickie Stowarzyszenie Rodzin Polskich zostało powołane po to, aby rozwijać piękną tradycję polskiej rodziny katolickiej na Ukrainie. Myślę, że to stowarzyszenie w przyszłości będzie liczyć bardzo dużo członków.

Członkowie Stowarzyszenia Polska Macierz Szkolna będą zajmować się wyłącznie oświatą polskojęzyczną na Ukrainie. Razem ze Stowarzyszeniem Uczonych Polskich zorganizowaliśmy Międzynarodową Konferencję "Polacy na Podolu". Odbędzie się ona w czerwcu w Kamieńcu Podolskim. Konferencja pokazała wysoki poziom polskich naukowców z Ukrainy.

W październiku razem z Polskim Stowarzyszeniem Medycznym zorganizowaliśmy Międzynarodową Konferencję "XXI wiek. Zawód lekarza - doświadczenie państw Unii Europejskiej".

Ciąg dalszy na str. 7



Podczas V Kongresu ZPU. Od lewej: przewodniczący Komisji ds. Praw Człowieka i Stosunków Międzynarodowych Rady Najwyższej Ukrainy Henadij Udowenko, wiceprezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich Lidia Kościuk, prezes ZPU Stanisław Kostecki, prezes Stowarzyszenia Polaków Doniecka Anatol Terlecki

Rocznica tragedii

W dniach 24-25 lutego w Kijowie z grupą dygnitarzy gościł Przewodniczący Biura Bezpieczeństwa Narodowego RP, minister Marek Siwiec.

Siwiec przyjechał do Kijowa z propozycjami dotyczącymi obchodów 60. rocznicy tak zwanej rzezi wołyńskiej, czyli masowych morderstw dokonywanych na polskiej ludności cywilnej przez sprawców z pod znaku radykalnego odłamu OUN. Marek Siwiec miał spotkanie z wieloma dostojnikami państwowymi Ukrainy, w tym z Kuczmą, Łytwinem, Zynczenkiem a nawet Julią Tymoszenko.

Poszerzona w Polsce wersja przyczyn tragedii wołyńskiej z lata 1943 roku głosi, że w sytuacji, gdy klęska Niemiec w II wojnie światowej stała się bardziej oczywistą kierownictwo radykalnej OUN postanowiło przystąpić do budowy monoetnicznego państwa ukraińskiego. Plan przewidywał, aby po wycofaniu Niemców nie wpuścić Sowietów na Wołyń i do Galicji, a zamieszkałych tu Polaków wymordować. Z Żydami już uporali się hitlerowcy i kolaboranci wcześniej. Do akcji wkroczyła: stworzona Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) oraz tak zwani „Samobronni Kuszczowi Widdiły” (SKW).

Echo Wołynia

Początek Akcji na Wołyniu i Południowym Polesiu wyznaczono na lato 1943 r., lecz trwała ona w latach 1943-1945 w Galicji, Lubelszczyźnie, Nadsaniu, Lemkowszczyźnie. Ofiarami tych działań stały się dziesiątki tysięcy Polaków - cywilów, jak też Ukraińców, karanych za to, że pomagali Polakom lub odmawiali współpracy z oprawcami.

Natomiast wersja tej tragedii na Ukrainie wysuwana w kołach przybliżonych do spadkobierców radykalnej OUN twierdzi, że antypolski terror rozwijał się na Wołyniu masowo i spontanicznie jako reakcja na dyskryminacyjną politykę II RP wobec Ukraińców przed wojną.

Polacy bronili się na wszelki sposób. Własnej partyzantki na Wołyniu prawie nie było. AK działała głównie w Galicji... Przebieg tych tragicznych wydarzeń do tej pory bada ją historycy, publicyści, prawnicy.

Podczas ostatniego spotkania prezydenci Ukrainy i Polski domówili się uczestniczyć w przedsięwzięciach związanych z uczczeniem pamięci ofiar ludobójstwa. „Moja osobista pozycja, pozycja głowy państwa - mówił

Leonid Kuczma - polega na tym, że zbrodnia przeciwko ludzkości nie może mieć usprawiedliwienia. I jaką by nie była prawda gorzką nie powinna ona zaszkodzić stosunkom między naszymi krajami i narodami”.



Andrzej Przewoźnik

Przybyły razem z Markiem Siwcem Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik powiedział:

„Niewątpliwie jest to bardzo trudny problem w relacjach polsko-ukraińskich. Ale mimo to należy go rozwiązać dla przy-

szłych pokoleń Polaków i Ukraińców... I nie powinna być stosowana tu zbiorowa odpowiedzialność. Za każdą zbrodnię odpowiada konkretny człowiek, konkretne instytucje, organizacje, ci, którzy dokonali tego i tych ludzi powinno się napiętnować i oskarżać. Wszakże absolutnie nie można przenosić tej odpowiedzialności na cały naród, gdyż byłoby to po prostu nieporozumieniem. Żadna zbrodnia, zwłaszcza zbrodnia przeciwko ludzkości, zbrodnia dokonana na osobach cywilnych, nawet w warunkach wojny, nie może być usprawiedliwiona. Ta zbrodnia nie ma narodowości... Dzisiaj po wielu latach jesteśmy winni przede wszystkim pamięć ofiarom tych zbrodni. Powinniśmy odnaleźć, uporządkować, upamiętnić mogiły tych ludzi. I na to rodziły ofiar oczekują, i to jest bodajże najważniejszy aspekt sprawy... Oczywiście, jeżeli będzie coś więcej, np. nastąpią przeprosiny, to będzie ważnym aktem politycznym w stosunkach dwustronnych. Niewątpliwie są środowiska, które na to czekają, ale ja bym był daleki od wymuszania tego rodzaju aktu, bo to są akty, które powinny wypływać z jakiejś głębokiej refleksji władz i środowisk, elit ukraińskich, nie naszych...”

BORD

(Zdjęcie autora)



Київський Міський
Будинок вчителя
Київське Національно-
культурне Товариство
Поляків "Zgoda"

з а п р о ш у ю т ь
на літературно-музичний
вечір, присвячений 189-й
річниці від дня народження
видатного українського
поета Т.Г. Шевченка

„Обніміться ж,
брати мої...”

Вечір відбудеться 9.03
о 14.00 (неділя)
у Будинку вчителя,
ауд. 104

(вул. Володимирська 57)

У програмі: реферати
та концертна частина.

Програму веде заслужений
діяч культури Польщі
Вікторія Радік

Nasze sprawy

WALNE ZEBRANIE
w Dniepropietrowsku

26 stycznia br. w Domu Polskim w Dniepropietrowsku, odbyło się Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Ukrainie. W Domu zebrała się liczna Polonia miasta. W zebraniu brał udział wiceprezes ZPU Tadeusz Załuski. Do prowadzenia zebrania zostali wybrani: profesor Józef Jakubczyk, sekretarz Emilia Kuźminiecka.

Na początku zebrania uczcili chwilą ciszy zmarłych członków Związku. Po ogłoszeniu porządku dziennego ze sprawozdaniem wystąpiła Prezes Związku Roksolana Patricio, która opowiedziała o działalności oddziału w ubiegłych trzech latach, o znacznym dorobku i problemach. Największymi z osiągnięć było uzyskanie Domu Polskiego, organizacja dwóch festiwali, obchody jubileuszu 10-lecia Związku, sukcesy naszej młodzieży w zawodach sportowych w Polsce, coroczny odpoczynek dzieci w Polsce urzeczywistniony z pomocą sponsorów, a również pomyślne występy naszych dzieci na koncertach, konkursach festiwalach na Ukrainie i w Polsce. Wiele wysiłku włożono w należyte obchody świąt, organizację wieczorów młodzieżowych. Udało się rozwiązać mnóstwo spraw bieżących powiązanych z remontem i utrzymaniem pomieszczenia Domu Polskiego. Dzięki Prezydentowi A. Kwaśniewskiemu i Ambasadzie Polskiej Dom został wyposażony w audio, video aparaturę, meble i niezbędny sprzęt. W ostatniej części zebrania Pani Prezes odpowiedziała na liczne pytania obecnych, po czym wezwała członków do aktywnej współpracy w porozumieniu i zgodzie.

Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej obecni przyjęli go do wiadomości i wypowiedzieli się w kwestiach poruszonych w sprawozdaniu prezesa. Z wystąpień obecnych wynikało, że

pomimo znacznego dorobku w działalności Związku są tu jeszcze znaczne problemy, że w sprawach gospodarczych i finansowych powinno być więcej porządku, wykorzystanie środków powinno być bardziej przejrzyste i częściej kontrolowane, zaś decyzje w ważnych sprawach powinny być podejmowane kolegią. Mówiono, iż więcej uwagi należy okazać używaniu języka polskiego, jako że wciąż jeszcze odczuwa się jego brak w naszym Domu. Zaznaczono, że pomimo tych niełatwych okoliczności kilkoro z naszych dzieci studiuję w Polsce dzięki okazanej im przez Związek pomocy w nauce języka swych przodków. Zebranych przywitał ks. Paweł, złożył serdeczne życzenia i pobłogosławił ich działania.

Do nowego Zarządu zostali wybrani: Roksolana Patricio, Andrzej Paszkowski, Antoni Janowski, Walery Chmyrko, Maria Niewieczana, Emilia Kuźminiecka, Walery Michalski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Sergiusz Pustowoj, Łarisa Pietrowa, Irena Czech.

W ogłoszonej uchwale Zebrania zaznaczono, że działalność Zarządu Związku uznana została za zadawalającą. Konstatując znaczny dorobek przyznano, iż szereg spraw wymaga jednak naprawy.

Nowy Zarząd jest zobowiązany wziąć pod uwagę wystąpienia obecnych i zastosować słuszne rekomendacje dla pomyślnej działalności na nowych zasadach.

Zdecydowano, iż należy niezwłocznie wybrać nowego dyrektora „Domu Polskiego”, a z dniem większości ma to być osoba znająca dobrze język polski, człowiek o odpowiednim poziomie intelektualnym, z duszą i sercem polskim, aby, jak zaznaczono, „Dom Polski” stał się prawdziwym ośrodkiem kultury polskiej.

Włodzimierz RULKOWSKI

Czytelnicy piszą

Uważająca redakcja!

Chcę podzielić się z wami wrażeniami w związku z niedawnymi wydarzeniami w naszym Sojusze Polaków.

26 stycznia 2003 r. u nas było przeprowadzone отчетно-выборное собрание. Началось собрание в 13-00. Председатель общества Р. Патрицио не явился к этому времени, так как в это время она обсуждала „план действий” с приглашенным председателем Союза поляков г. Одессы Тадеушем Залуцким.

Первым взял слово Тадеуш Залуцкий. Речь держал на украинском языке. Он сказал, что знает о том, что сегодня будут выпады против председателя Союза поляков Патрицио. Откуда?! Ведь он приглашенный!

Далее он сказал следующее - если человек ходит в костел, он не будет выступать против Патрицио. Он выступил в роли Иисуса. „Кто из вас без греха, пусть первым бросит в нее камень”.

По Библии: „Те, кто это слышал, начали тогда по одному уходить. Когда обвинители разошлись, Иисус спросил женщину, уличенную в нарушении супружеской верности: „Женщина, где твои обвинители? Разве никто тебя не осудил? Никто, Господин?” - ответила она. „И Я тебя не осуждаю, - сказал Иисус, - иди и больше не греши.” Но об этом Тадеуш Залуцкий забыл сказать, обвинив людей в том, что они не ходят в костел (и откуда он это знает, если живет в другом городе?!)

Те, кто это услышал, начали тогда по одному уходить из зала. (по Библии).

И далее все пошло по этому сценарию. Если человек выступит с критикой, он безбожник. Потом из президиума поступило предложение: собрание вести на польском языке. Но у нас в Днепропетровске (и в целом на Украине) больше половины по происхождению поляков не владеют хорошо польским языком. Да, мы учим польский язык в кружке, но еще знаем его недостаточно. И несмотря на просьбы вести собрание не на польском языке, оно проводилось на польском. Члены Союза свободно не владеющие польским языком, сидели в роли „болванчиков”. Некоторые встали и ушли. В их

адрес из президиума поступило такое высказывание: „Нечего вам делать в нашем Союзе, если вы не знаете польского языка”.

Председатель ревизионной комиссии пан Рульковский отчитался только за один год, а ведь надо было за три года. Данные не проверял. Сказал, что верит Патрицио. Не смотря на то, что он очень честный человек, он поступил в данном случае не по закону.

Также не был заслушан проект решения собрания, хотя комиссия по выработке проекта решения работала и подготовила проект. Все было направлено на то, чтобы в новое правление вошли „нужные люди”.

После избрания Патрицио председателем два члена нового правления подали заявление о выходе из состава правления, т.к. не желают работать под руководством Патрицио.

В состав ревизионной комиссии избран бухгалтер Союза. Допустимо ли такое?!

На отчетное собрание пришли и не члены Союза. Председатель обещала в этот день выдать долгожданную гуманитарную помощь. Для чего тогда регистрация членов Союза? Это же не вечер встречи!!! Женщина из Житомира (бабушка Яны Карамзиной - активной участницы художественной самодеятельности) очень обиделась, когда ей напомнили, что это отчетно-выборное собрание: „Я что не поляка; ну так что, если я живу в Житомире. Мы все поляки” и т.д.

Хочу также рассказать и о преподавании польского языка. Занятия ведет пан Юзеф Якубчик. Он не просто учит разговаривать по-польски, но дает нам возможность прикоснуться к обычаям, культуре, истории родного народа, посредством овладения навыками разговорной речи, общения на языке наших отцов и дедов. Пан Юзеф помогает нам почувствовать неразрывную связь со своими корнями - с Польской землей.

У нас две языковые группы, в которых собираются поляки разных возрастов и социальных уровней, но мы не ощущаем различий, так как здесь все мы - единое целое, здесь интересно и хорошо. Мы чувствуем плечо друга, мы узнаем здесь много нового о прек-

расной Польше, мы понимаем, что мы нужны друг другу и не забыты своими собратьями там, за границей.

Это один из путей поддержания тесных контактов между членами Союза, осуществлять который помогает пан Юзеф.

Это не нравится директору Дома Польского Вацлаву Пашковскому. Он упрекает нас в том, что мы „сжигаем много электроэнергии”. Он предлагает проводить занятия не два раза в неделю, а один раз. Поэтому, о создании условий для проведения занятий не может быть и речи. Столов нет. Изучающие пишут в конспектах, держа их на коленях.

И еще один случай свидетельствующий об отношении к преподавателю пану Юзефу.

На зимние каникулы пан Юзеф уезжает домой, в Польшу. И в этот раз он также уехал в Польшу. О своем возвращении в Днепропетровск: точной датой и время приезда он сообщил Правлению. Но когда он открыл ключом дверь Дома Польского, к его виску было приставлено дуло автомата и на руки были надеты наручники. Можете представить какой стресс пережил пан Юзеф! Прошло много времени, пока нашли ответственных, которые и подтвердили, что пан Юзеф - не бандит. Ключ от Дома Польского у него забрал директор Дома Польского и теперь он „как бедный родственник”.

Вот поэтому, многие хотят выйти из состава Союза и создать организацию, где были бы все равны, была бы справедливость, не было бы обмана, лжи. Организацию, которая занималась бы возрождением польской культуры.

С уважением член Союза
поляков г. Днепропетровска

А. ТРЖАСКОВСКАЯ

Od Redakcji:

Opis przebiegu Zebrania Sprawozdawczego przekazany w emocjonalnym liście Czytelnicy zawiera fakty pominięte (na pewno w dobrej intencji) w relacji W. Rulkowskiego (notatka z lewej). Wierzymy, że nowo obranemu Zarządowi uda się skonsolidować wszystkich, dla których ważne jest zachowanie honoru Polaka i razem pokonać bariery i problemy przeszkadzające im w pracy.

Dialog

Ciąg dalszy ze str. 1

KRZYSZTOF SKOWROŃSKI:
- W wywiadzie dla "Tygodnika Powszechnego" kard. Lubomyr Huzar, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego, powiedział, że rzymscy katolicy na Ukrainie nie okazują szacunku grekokatolikom. Kardynał podał przykłady wielu kwestii spornych. Źródła tych napięć kardynał dostrzega m.in. w fakcie, że nie wiadomo, czy Kościół łaciński na Ukrainie jest wspólnotą ukraińską, czy polską.



Kard. Marian Jaworski

KARD. MARIAN JAWORSKI:
- Na początku chcę zaznaczyć, że mam zamiar wyjaśnić pewne sprawy, ale moja wypowiedź nie ma charakteru polemiki. Nie jesteśmy wspólnotą ani polską, ani ukraińską - tylko rzymskokatolicką. Należymy do Kościoła powszechnego. Tłumaczyłem kiedyś Księdzu Kardynałowi Lubomyrowi, że po prostu staramy się zaradzić potrzebom naszych wiernych. Tam, gdzie mieszkają rzymscy katolicy narodowości polskiej, odprawiamy Msze św. po polsku, tam, gdzie mówią po ukraińsku - po ukraińsku, a np. na Zakarpaciu - po słowacku albo węgiersku.

Wszędzie i w każdym języku

- Jednak Kościół rzymskokatolicki kojarzy się na Ukrainie z Polakami. Tego schematu nie udało się przełamać.

- Nie odprawiamy Mszy św. po polsku dla Polaków z zagranicy, tylko dla obywateli ukraińskich narodowości polskiej - oni mają prawo modlić się w języku narodowym. Takie stanowisko jest zgodne z duchem Soboru Watykańskiego II. Rzymscy katolicy narodowości polskiej mieszkają tu od wieków. Ci, którym po 1945 r. udało się zostać, chcą się modlić we własnym języku. Tak jest przede wszystkim we Lwowie i przy granicy z Polską. Są miejsca, gdzie ludzie przychodzą i mówią: "Proszę księdza kardynała, ja już nie umiem po polsku, bo mnie nikt nie nauczył" - tam będziemy starali się odprawiać i odprawiamy Msze św. po ukraińsku. Natomiast w centralnej i wschodniej Ukrainie odprawiamy po ukraińsku, rosyjsku i polsku.

- Może to nie problem Kościołów, tylko kwestia ukraińskiej tożsamości, mozołnie odbudowywanej po odzys-

Metropolita łaciński odpowiada metropolie grekokatolickiemu Lwowa

kaniu niepodległości? Młode państwa są wrażliwe, np. na kwestie języka narodowego.

- Odpowiem pytaniem: jakie jest zadanie Kościoła? Mamy przepowiadać Chrystusa i będziemy Go przepowiadać tam, gdzie tylko się da. I w każdym języku. Wtedy wszyscy wierni różnych narodowości będą czuli się równymi obywatelami tego państwa.

- Ale gdyby np. we Wrocławiu ustanowiono biskupa niemieckiego, to część Kościoła polskiego chyba by go nie zaakceptowała.

novabis", które wspierają grekokatolików - co ważne - proporcjonalnie do liczby wiernych, więc mam prawo przypuszczać, że grekokatolicy otrzymują więcej niż my, bo jest ich na Ukrainie więcej. Podobną pomoc dostają od europejskiego Caritasu, zachodnioeuropejskich episkopatów i z Ameryki.

- Może więc skarga kard. Husara dotyczy przede wszystkim pomocy z Polski?

- Grekokatolicy otrzymują wsparcie również od Kościoła w Polsce. W polskich seminariach bezpłatnie kształcą się ich klery-

Więcej światła

- Ta analogia jest w naszym przypadku chybiona. Jeśli chodzi o hierarchię ukraińskiego Kościoła łacińskiego, to są w niej i Polacy, i Ukraińcy. Jest też biskup z Łotwy, Słowak i Węgier. I ja, urodzony we Lwowie, tak samo jak kard. Huzar. W 1945 r., jako alumn, musiałem opuścić miasto razem z całym seminarium. 11 lat temu wróciłem na Ukrainę, do Kościoła, z którym byłem związany przez wszystkie lata kapłaństwa. Z zagranicy wrócił także kard. Huzar. Wśród biskupów grekokatolickich jest jeszcze dwóch Ukraińców, którzy przyjechali z Polski. Nie można odciąć korzeni.

Grekokatolicy nie są osamotnieni

- Może Ukraińcy chcą zacząć wszystko od nowa, zapomnieć o korzeniach?

- Jeśli przez całe lata po wojnie odprawiano Msze św. po łacinie, a potem po polsku, bo takie były korzenie tego Kościoła, nie można nagle zakazać wiernym języka ich modlitwy. Na Ukrainie, która jest wielowyznaniowa i wielonarodowa, trzeba zostawiać ludziom możliwość wyboru.

- A brak poszanowania dla trudnej sytuacji, w której Kościół grekokatolicki znalazł się po komunistycznych prześladowaniach?

- Ten problem dotyczy nie tylko greko-katolików, ale - w równym stopniu - łacinników, którzy przez lata nie mieli biskupów i kapłanów. Choć nasza wspólnota nie została zdelegalizowana, to jednak była - jak grekokatolicka - skazana na wymarcie.

- Jeśli dobrze zrozumiałem skargę kard. Huzara, to Kościół łaciński otrzymuje wielkie wsparcie od Kościoła na Zachodzie, a grekokatolicy są osamotnieni. Poza Papieżem właściwie nikt im nie pomaga.

- Tę opinię trzeba w dużej mierze sprostować. Nie dostrzegam, aby Kościół grekokatolicki był osamotniony. Zachodnie instytucje Kościoła łacińskiego wspomagają i nas, i grekokatolików. Świętym przykładem są organizacje z Niemiec: "Kirche in Not" czy "Re-

Jako Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie nie konkurujemy z grekokatolikami. Dowód: w niektórych naszych kościołach grekokatolicy mogą odprawiać Msze św. Natomiast brak inicjatyw z drugiej strony.

nariusze Wrocławia i Gdańska przekazali kilka domów grekokatolickim biskupom. Poza tym za Kościołem grekokatolickim na Ukrainie stoi także diaspora z hierarchiami w USA, Kanadzie czy Australii. Te Kościoły są zarówno moralnym, jak i materialnym oparciem dla grekokatolików z Ukrainy.

- Kard. Huzar mówił, że grekokatolików boli, gdy słyszą, że Ukraina zachodnia należy do Kościoła grekokatolickiego a centralna i wschodnia - do rzymsko-katolickiego.

- Nie wiem, kto wypowiada takie opinie. To niefortunny sformułowanie może przypominać tzw. "granice kanoniczne", ale to nie ono wyznacza współpracę kościołem łacińskim a grekokatolickim. Jako Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie nie konkurujemy z grekokatolikami. Dowód: w niektórych naszych kościołach w centralnej, zachodniej i południowej Ukrainie oraz w diecezji huckiej grekokatolicy mogą odprawiać Msze św. Natomiast brak takich inicjatyw z drugiej strony: w wielu miejscowościach, gdzie kościoły zostały przejęte przez grekokatolików, pozbawiono nas możliwości odprawiania Mszy św. w tych świątyniach - choćby w Brodach, Tarnopolu czy Komarnie.

- Wydawało się, że pielgrzymka Jana Pawła II jest przełomowym momentem w życiu obu Kościołów na Ukrainie. Kard. Huzar twierdzi jednak, że nie doszło do żadnego przełomu.

- Dla mnie ta wizyta była przełomem.

Do Papieża bez łacinników

- A więc dlaczego do dziś nie udało się zorganizować spotkania wszystkich biskupów katolickich z Ukrainy? Czym tłumaczyć brak współpracy?

- Były spotkania obu Episkopatów: ostatnie podczas pobytu szefa watykańskiej dyplomacji abp Jean-Louisa Taurana we Lwowie. Na tym spotkaniu wygłosiłem - na prośbę kard. Huzara - odczyt, dotyczący niezwykle delikatnej materii: "Czego oczekuje Kościół

łaciński od Kościoła grekokatolickiego?". Słuchali mnie biskupi obu obrządków. Powiedziałem, że zgodnie z nauką Pawła VI chcielibyśmy przede wszystkim autentycznego dialogu, żebyśmy mogli rozstrzygać wspólnie sporne kwestie. Gdy chodzi o brak współpracy, to pragnę dodać, że po wizycie Ojca Świętego miało miejsce bardzo bolesne wydarzenie, które

świadczyło o świadomej próbie odsunięcia naszego Kościoła od tego wydarzenia. Kościół grekokatolicki zorganizował na jesieni 2001 roku pielgrzymkę z podjęciem kowaniem za papieską podróż bez nas i poza nami. Konkretnie dowiedziałem się dopiero podczas Synodu Biskupów w październiku 2001 od pani ambasador Ukrainy przy Stolicy Apostolskiej Niny Kowalskiej. Oświadczyła ona wtedy: "Wy (to znaczy Kościół łaciński) też macie być. Skontaktujcie się w tej sprawie z kardynałem Huzarem". Przedstawiłem jej trudności organizacyjne: paszporty, wizy, brak czasu - trzy tygodnie do ustalenia daty pielgrzymki, a ja w Rzymie... Stanowczo jednak stwierdziła: "Macie być". W ostatnim momencie udało się - przyjechaliśmy jednym autokarem.

- A zarzut, że grekokatolikom brak wsparcia ze strony Kościoła rzymskokatolickiego w dyskusjach z przedstawicielami władz ukraińskich?

- Nie rozumiem tych pretensji, a kard. Huzar nie podał żadnego przykładu. Jeden z naszych biskupów uczestniczył w tzw. Radzie Cerkwi w Kijowie - na jej forum staramy się kształtować ustawodawstwo religijne, by zabezpieczyć wolność dla całej wspólnoty katolickiej. Bp Marjan Trofimiak współpracował w tej sprawie z przedstawicielami Kościoła grekokatolickiego.

- A sprawa mieszanych małżeństw? Zarzut, że łacinnicy udzielają ślubów w sytuacjach, gdy powinni to czynić kapłani grekokatolicki, i w ten sposób pozyskują nowych wiernych?

- Do mnie przyszedł tylko jeden list od biskupa grekokatolickiego, który dotyczył problemu ślubu. Na ten list odpowiedziałem - o innych

przypadkach nic nie wiem. Moim zdaniem, gdyby zacząć badać ten problem, okazałoby się, że obie strony popełniają błędy. Mogę jednak zagwarantować, że Kościół łaciński na pewno nie chce w taki sposób przyciągnąć wiernych grekokatolickich. Koronnym dowodem jest działalność Kościoła rzymskiego po II wojnie światowej. Z katedry i nielicznych kościołów łacińskich korzystali wtedy bracia grekokatolicy. Sztandarową postacią jest o. Rafał Kiemicki, długoletni proboszcz parafii katedralnej. Sam wyznał, że trzy czwarte jego posługi sakramentalnej było poświęcone wiernym Kościoła greckiego. Ta posługa przyniosła owoce: niektórzy z tych grekoka-



Kard. Lubomyr Huzar

tolików zostali potem duchownymi, zakonnikami i zakonnicami swego obrządku. Nieraz spotykam grekokatolików, którzy mówią z wdzięcznością: "Jestem wychowankiem o. Rafała".

Jedno miasto, dwóch kardynałów

- Czy Kościół łaciński do brze wpisuje się w rzeczywistość niepodległej Ukrainy?

- Myślę że tak. Najwyższe władze państwowe i zwykli ludzie widzą, że jesteśmy daleko od polityki, od promowania takiej czy innej narodowości, ale staramy się być dla wszystkich, którzy chcą modlić się w naszym obrządku.

- Wydaje się, że wszystko powinno być proste: dwóch kardynałów w jednym mieście, którzy mogliby się często spotykać i na bieżąco rozwiązywać problemy.

- Ależ się spotykamy! I rozmawiamy. Był przecież nasz wspólny apel do wszystkich ludzi dobrej woli w sprawie konfliktu wokół Cmentarza Orłat. Była modlitwa w dzień Wszystkich Świętych przy memoriale żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i na Cmentarzu Orłat. Oczywiście, ten dialog trzeba kontynuować.

- Czy Ksiądz Kardynał spotkał się z kard. Huzarem po jego wywiadzie dla "Tygodnika"?

- Tak, podczas pobytu na Ukrainie przewodniczącego Papieskiej Rady "Cor Unum" abp Paula Josefa Cordesa. Na początku grudnia przez dwa dni w naszym seminarium wspólnie z hierarchami grekokatolickimi omawialiśmy sprawy Caritas. Na osobnym spotkaniu z biskupami obu obrządków przedstawiłem zastrzeżenia do wywiadu. Ufam, że będziemy dawać świadectwo jedności Kościoła powszechnego w odmienności tradycji i rytów. ■

Pamięć

„За нашу і вашу
свободу”(hasło powstańców
r. 1863 zapisane
na murach
„Fortecy Kijowskiej”)

W tych dniach akurat 140 lat temu na zachodnich terenach imperium rosyjskiego rozwijało się powstanie przeciwko władzy carskiej. Stało się ono ostatnim - po insurekcji 1794 r. i czynie listopadowym 1830 r. - masowym polskim ruchem wyzwoleniczym w ponad pół stulecia trwającym okresie przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w roku 1918.

W ramach obchodów rocznicy Powstania Styczniowego w murach zabytku historyczno-

Ze wspólnym referatem o licznościowym wystąpiły: kandydat nauk filologicznych, docent Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego (KIS) Natalia Sydiaczenko i Wiktor Radik. Zaakcentowały one m.in. rolę Kijowa jako ważnego ośrodka powstania, rolę młodzieży studenckiej, która stanowiła awangardę lokalnej walki powstańczej.

Z odczytem naukowym wystąpiła również kandydat nauk filologicznych, docent KUS, starszy pracownik naukowy Instytutu Sztuki,



Ukraińsko-polski zespół folklorystyczny „Jaskółki” wykonuje pieśni patriotyczne

architektonicznego - Muzeum „Forteca Kijowska” odbyła się impreza muzyczno-literacka zorganizowana przez Kijowskie Stowarzyszenie Narodowo-Kulturalne „Zgoda” i pracowników muzeum na czele z dyrektorem W. J. Kulimczem przy wsparciu informacyjnym „Dziennika Kijowskiego”.

Uroczystość rozpoczęto od ceremonii złożenia kwiatów pod tablicą pamiątkową ku czci powstańców, którzy zginęli w granicach forticy. W ceremonii wziął udział Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Albin Szyszka. Obecni chwilą milczenia uczcili pamięć bohaterów.

Program uroczystego wieczoru okazał się nadzwyczaj treściwy. Na wstępie zabrzmiał utwór „Boże, coś Polskę”, jeden z nieoficjalnych hymnów RP, co odpowiednio usposobiło obecnych. Potem prowadząca wieczoru, Zasłużona dla Kultury Polski, prezes KNKS „Zgoda” Wiktor Radik udzieliła słowa Rady Ambasady RP na Ukrainie, doktorowi historii Wojciechowi Czajce. Opowiedział on o podstawowych etapach i nurtach Powstania Styczniowego, o jego czasowej i terytorialnej skali, o tym, że ogarnęło ono tereny od Kijowa do Wilna, włącznie z całym Królestwem Polskim, ziemiami Prawobrzeżnej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Działania zbrojne poszczególnych oddziałów trwały aż do końca roku 1864.

Następnie uwadze zebranych przedstawiono wiele pieśni patriotycznych wykonywanych przez ukraińsko-polski zespół folklorystyczny „Jaskółki” (działający przy Kijowskim Miejskim Domu Nauki) pod kierownictwem W. Radik. Recytowano wiersze poetów-powstańców A. Asnyka, W. Pola, M. Romanowskiego będące częstokroć promiennym apelem do Boga jako do czyniącego wyższą sprawiedliwość.

Folklorystyki i Etnologii im. M. Rylskiego Larysa Wachnina. Zreferowała ona swoje działania polegające przede wszystkim na analizie dokumentów historycznych powiązanych z powstaniem: protokołów przesłuchań, świadectw powstańców etc. Referentki nadmienili również o udziale w walce przeciw zaborcom wielu Ukraińców, w tym A. Potebni (brata słynnego naukowca). Kierował on podziemnym komitetem powstańczym i zginął w boju pod Piaskową-Skałą. Zauważono, że po stłumieniu powstania jednym z drastycznych pociągnięć ze strony władz było podpisanie przez rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych P. Walujewa represyjnego okólnika o zakazie druku ukraińskich książek do nauczania.

Naczelną pracownią naukową Muzeum „Forteca Kijowska” Walentyna Tymoszenko dużo i szczegółowo opowiedziała o losach powstańców w murach forticy, która służyła za miejsce przesłuchań i uwięzienia tymczasowego, a dla niektórych buntowników - jak wzmiankowano powyżej - stała się miejscem ich egzekucji.

Dyrektor Muzeum „Forteca Kijowska” Wjacesław Kulnicz podkreślił konieczność i ważność współpracy ukraińsko-polskiej w sprawie rzetelnego odczytania wspólnej przeszłości, która jest łącznikiem ze wspólną, teraźniejszością i przyszłością.

Wśród obecnych na imprezie byli wykładowcy i studenci Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego i Narodowego Uniwersytetu im. T. Szewczenki, uczniowie szkół i gimnazjów, przedstawiciele wspólnoty polskiej.

Wszyscy należą do heroizmu poległych o niepodległość i wolność, „O wolność naszą i waszą”.

Wasył BIEOCERKIWSKI
(Zdjęcie: W. Nehrebecki)

Z archiwum



W tym roku przypada 140. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, ostatniego w XIX wieku zrywu patriotycznego narodu polskiego. W tym numerze rozpoczynamy cykl publikacji poświęcony tym dalekim już w czasie dziejom. Poniżej proponujemy urywek z pamiętników naocznego świadka tych wydarzeń na Kijowszczyźnie, studenta uniwersytetu w Kijowie - Józefa Sobkiewicza, opracowanych przez Krzysztofa Gębura i Dorę Kacnelson. Na wstępie pokrótce o tym, jak doszło do wydania tej ciekawej publikacji pisze Krzysztof Gębura:

W roku 1990 przypadkowo poznałem panią profesor Dorę Kacnelson z Drohobycza, historyka literatury polskiej zajmującą się między innymi poszukiwaniem źródeł do historii powstań narodowych polskich w archiwach byłego Związku Radzieckiego. Dzięki Jej kontaktom dotarłem w lwowskim Archiwum Historycznym do teczki nr 102/1/26 w dziale: „Kolekcja dokumentów dotyczących polskiego powstania 1863-1864”.

Teczka zawierała butwiejący już zeszyt formatu A-5. Było w niej 145 kart, z których dwie zawierały list Jana Zagórskiego do wydawnictwa. Zewnętrzny opis teczki zawierał też następującą informację: „Memuary Sobkiewicza pro polskie powstanie 1863-1864 r.” (opisy po ukraińsku - przyp. aut.). „Począto: 1898 r. Zakńczono 1898 r”.

Po pobieżnym już przejrzaniu zdecydowałem się zrobić mikrofilm, by razem spróbować go opracować. Pamiętnik bowiem dotyczył terenów dawnej Rzeczypospolitej dosyć ubogo reprezentowanych w naszym pamiętnikarstwie - ukazały się bowiem tylko pamiętniki i wspomnienia W. Lasockiego, T. Bobrowskiego, L. Syroczyńskiego, M. Dubieckiego, T. Burzyńskiego, F. Rawity-Gawrońskiego, W. K. Wierzejskiego,

„Dziennik małej patrijotki” czy też pamiętnik nieznanego autora opracowany przez E. Kozłowskiego i pamiętnik Z. Staroropińskiego. Wszystkie one zajmują się bardziej powstaniem w Polsce niż tzw. ziemiami zabranymi.

Autor pamiętnika był raczej obserwatorem niż uczestnikiem wydarzeń. Nie jest też on zwolennikiem powstania. Największą część akcji dotyczy Władysława Zbrońskiego i dzieje się w małym majątku Jaszbera na Polesiu Kijowskim.

Historia Powstania Styczniowego na tym terenie nie jest nam zbyt dobrze znana. Wiemy o przygotowaniach w Kijowie, wiemy o próbach zorganizowania poczty obywatelskiej do Mołdawii - niewiele zaś o wystąpieniach w maju 1863, czyli o przebiegu powstania. Ten pamiętnik pokazuje niektóre wydarzenia niejako od kuchni - likwidacja szpiegów, ćwiczenia w rajtszuli Olszańskiego, obóz powstańczy, czy też życie w tzw. Sicy ukraińców. Tutaj pamiętnik przewyższa inne dokładnością.

Interesujące są także charakterystyki ludzi zaangażowanych w powstanie, zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiej. Jak to wiemy z przedmowy do niedoszonego wydania w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, pamiętnik został przez autora zaszyfrowany i schowany w biur-

ku. Autorem jest Józef Sobkiewicz, szlachcic z guberni kijowskiej, z miejscowości czy też raczej z folwarku Zapole. Język pamiętnika jest jasny. Niekiedy okresy zdaniowe są zbyt długie - w publikacji robimy je na krótsze, zgodnie z normami dzisiejszego języka.

Uwspółcześniona została także interpunkcja i pisownia niektórych wyrazów.

W Kijowie

Dostałem się wreszcie do swego Chanaan - marzenie tylu lat, a szczególnie ostatniego roku gimnazjalnego! Z jaką dumą nosiłem na sobie ten mundur, który mi się wydawał tak pięknym. Mundur quasi-wojskowy: dwa rzędy guzików świecących, kołnierz niebieski, a do tego ubiór galowy, prawdziwie imponujący z kołnierzem o złotych galonach i, co więcej, szpada z boku, a na głowie kapelus z trójkątnym kokardą.

Wielka reforma wprowadzona była jednocześnie z moim wstąpieniem na Uniwersytet. Studentom pozwolono nosić broń i wasy. Te wasy, które za czasów mikołajowskich Bibikow tak przesładował, jako widoczne aspiracje polskie, były dozwolone tylko wojskowym i ekswojskowym. Nieboszczyk mój ojciec, który z

Militaria

...Jesienią 1861 r. władze carskie zmusiły polską ludność do oddania wszelkiej posiadanej broni, z szablami włącznie...

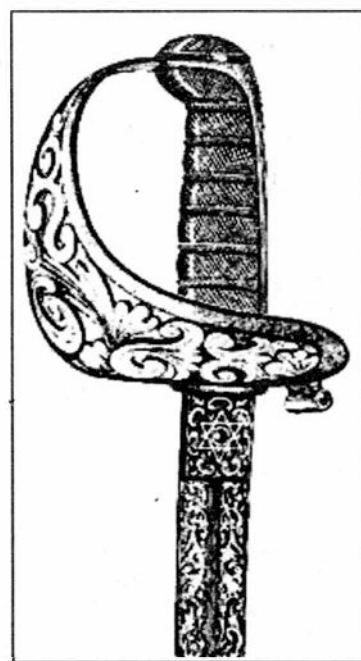
SZABLE

Szabla ma w Polsce bogatą historię. Mijający czas przydawał jej coraz większego znaczenia, splendoru i sentymentu. Z coraz większą estymą była - i jest przecież nadal - brana do ręki nie tylko jako przedmiot orężny. Szabla to przede wszystkim znak stanowej przynależności szlacheckiej, symbol polskiej militarnej potęgi i polskości w epoce zaborów, wspomnienie dawnej świetności.

I jako symbol przetrwała do dnia dzisiejszego. Zygmunt Harleb pisał: „Polska i szabla - pojęcia ze sobą związane. Szabla to jednak obcy przybysz z dalekiego Wschodu, który znalazł u nas drugą ojczyznę, tutaj opanowała ją sława nad wszystkie inne oręża.” (Z. Harleb „Szabla polska”, 1926, Lwów). Rzeczywiście, szabla zrobiła w Polsce karierę, jaką na przestrzeni wieków nie może się pochwalić żaden inny rodzaj broni; fenomen jej niebywałej atrakcyjności oraz wielkiej popularności wpływa z wielorakości funkcji, które pełniła:

♦ Przede wszystkim była orężem żołnierskim i cywilnym (i to znakomitą).

♦ Dla szlachty stanowiła przedmiot symbolizujący rycerską wyższość tego stanu, jego samą przez się znakomitość i przydatność do pełnienia szlachetnego wojskowego obowiązku.



Szabla generała Mariana Langiewicza ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Muzeum Narodowe Wojska Polskiego w Warszawie

♦ Była szabla też instrumentem nauki rycerskiego rzemiosła, czyli szermierki, a jednocześnie środkiem obywatelskiego wychowania, narzędziem rozstrzygania sejmikowych i zajazdowych zwad, bronią pojedynków.

♦ Właśnie samo dziedzicze-

nie szabli zobowiązywało do kontynuowania narodowej tradycji, dlatego zawsze była - i jest po dzień dzisiejszy - miłą sercu relikwią, z dumą wieszaną na ścianie mieszkania.

Właśnie ze względu na to szabla nie tylko jako oręż, ale również jako symbol wolności szlacheckiej stanowiła niebezpieczeństwo dla władz zaborczych. Już jesienią 1861 r. władze carskie zmusiły polską ludność do oddania wszelkiej posiadanej broni, z szablami włącznie, co w połączeniu z brakiem polskiego przemysłu zbrojeniowego stało się powodem niemożności zgromadzenia potrzebnej ilości broni i uzbrojenia podczas Powstania Styczniowego.

Dlatego ten najtragiczniejszy z polskich zrywów narodowowyzwoleniczych (1863 - 1864) był również tak niedoskonały pod względem uzbrojenia. Z powodu działań rosyjskiego zaborcy konspiracyjna produkcja broni była, niestety, znikoma, co najlepiej dowodzi fakt, że w wytwórni warszawskiej do końca 1862 r. wykonano zaledwie 250 szabli, natomiast powstańcza armia liczyła w szczytowym momencie swego organizacyjnego rozwoju 30000 - 35000 ludzi, w tym około 4500 kawalerzystów, i potrzebowała dużo broni.

Z tych powodów powrócono do tradycyjnych bojowych kos, okutych drągów (którymi walczyły for-

Józefa Sobkiewicza

wojska polskiego wyniósł piękny was polski, nigdy się w Kijowie nie pokazywał z obawy, ażeby mu, jak to się nieraz zdarzało, nie kazano ich natychmiast ogolić. Egzekucja odbywała się doraźnie, na policji przez cyrulika policyjnego. Ale nie tylko wasy mieliśmy prawo nosić - zwrot liberalny był na całej linii, tak że w młodych głowach zaczęło się mącić. Ze wstąpieniem na tron Aleksandra II, po nieudanej krymskiej kampanii, Rosja zmiękła. Przysłano nam na kuratora człowieka znakomitego nauką, Pirogowa, księżę zaś Ilarion Ilarionowicz Wasylczkow był generał-gubernatorem naszych trzech guberni. O tym Wasylczkowie jeden z poetów naszej wszechnicy wyraził się w poemacie swym „Brinkeniada”, że w Atenach nie bywał i z sofistami nie trzymał. Był to człowiek dobry, ale rzadko za niego sprawiała imość Pani Gubernatorowa, dama wysokiego rodu, czuła dla piesków i kanarków, dla rodzaju ludzkiego pełna filantropii stereotypowej, oficjalnej. Była ona protektorką domu podrzutków. Instytutu Dziewic Szlacheckich (Instytutu błagorodnych dziewcząt) itd.

Mały kontyngent młodzieży oddawał się nauce na serio. Młodzież uczęszczająca na Uniwersytet była po większej części z rodzin dostatnich. Szlachta z różnych krańców Polski, trochę Moskali - synów urzędników i wojskowych. Kiedy nastały czasy liberalne i inne stany miały wstęp na wszechnicę dozwolony.

Być na uniwersytecie wypadało synowi obywatelskiemu, ale tracić zdrowie nad książką - to rzecz

zbyteczna. Zatem garstka tylko biedniejszej szlachty widziała w nauce środek praktyczny zdobycia stanowiska w społeczeństwie - większa zaś część młodzieży ciągnęła na wszechnicę dla koleżeńskości życia lub, jako na owe „Forum Romanum”, gdzie „res publica vel polityka” była magnesem pociągającym owe umysły.

Już zaczynało coś świtać w tych głowach - idee liberalne wiały z Zachodu, a odbite o lody wschodniego barbarzyństwa wracały nazad sprawiając wir nieopisany w umysłach. Wyradzały one marzenia o nadchodzącej chwili odrodzenia narodowego. Polityka zatem i przede wszystkim polityka zajmowała ów tysięczny zastęp młodzieży dorodnej, świeżej i wcale nie zamęczonej nauką.

Blogi to był ten stan studencki. Najważniejszym było to, że byliśmy pod jurysdykcją uniwersytecką. Ohydna policja miejska nie miała prawa targnąć się na osobę studenta. W salonach wyróżniano nas wszędzie i mieliśmy pierwszeństwo przed wszelką młodzieżą, zwłaszcza że armia i palestra nie miały wielkiego zachowania w dobrym towarzystwie. Kto raz przywdział ten mundur, otoczony aureolą powszechnego respektu, ten się z nim zrostal i nie rad, by go zmienić na szaty prostego śmiertelnika, tym mniej na mundur urzędnika lub wojskowego.

Znałem czterdziestoletnich studentów, co z fakultetu na fakultet przechodzili, byle się nie rozstać z wesołą drużyną. Myślał by kto, że to były kolosy nauki - bynajmniej - nie każdy z tych

recydywistów wiedział dokładnie, na jakim jest fakultecie, ale zebrani studenckich w sali zbiorowej owych sejmików nigdy nie opuszczał, a szczególnie tych nieoficjalnych zebrań, po knajpach Nowego Strojania, gdzie radzono o sprawach... bardzo ważnych!.. Notabene, knajpy te to nie były wcale ani piwiarnie, ani restauracje, ale po prostu mieszkania któregoś z koryfeuszów młodzieży, stojące dzień i noc otworem dla kolegów, rodzaj pub-akademii, gdzie się karmiono przez 24 godziny dziennie pokarmem duchowym dyskutując o „kwestiach żywotnych”.

Rzeczywiście niejednego czegoś się tam nauczył, więcej nawet niż z katedry uniwersyteckiej, gdzie nauk ścisłych, choć kulawo wykładanych, można się było poduczyć, ale humaniora zaledwie kielkować poczynali po ciężkiej zimie mikołajewskich czasów.

Wstąpiłem na fakultet nauk przyrodniczych. Jednak interesa domowe zmuszały mnie nieraz powracać na wieś przed egzaminami lub pomimo egzaminów, gdyż biedna matka moja, wdowa, nie mogła sobie dać rady z gospodarstwem. Wycieczki te nie zlamaly jednak mojej kariery naukowej, bywałem bowiem od czasu do czasu na wykładach. Wkrótce też należałem już do burszów. Oprócz tak zwanych fuksów, tj. braci młodszych studentów roku pierwszego, mieliśmy okaz nie znany gdzie indziej - mułów. Byli to aspiranci na wszechnicę, co często żadnych szkół nie przeszli, a sposobili się do stanu studenckiego z domowe-

go przygotowania. Byli przyjeźdźcy do grona studentów i nikt im nie miał za złe ich ignorancję na polu wiedzy - bo wielce miłowali sprawę publiczną. Ażeby osiąść godność studenta zdawali egzamina najczęściej przez substytucję. Tak się to odbywało, że jeden ze starszych studentów przybierał skromną rolę „muła” i zdawał zań egzamin. Panowie Profesorowie tak rzadko widywali swych uczniów po audytoriach, że się na tym wybiegu nie poznawali albo tolerowali go dobrodusznie.

W tym kraju, w którym z niezwykłą łatwością wpadano z jednej ostateczności w drugą, jak raz dewiza liberalizmu stała się hasłem ogólnym, wszelkie możliwe licencje kładziono na karb liberalizmu. Co to szkodzi - mówiono - że nieuk wkradnie się do uniwersytetu. Niejednemu z profesorów przychodziły na myśl słowa z P. (ana) J. (ezusa): jeśliś sam bez grzechu - rzucić kamień!

Po paru latach pobytu na Uniwersytecie bardzom zagustował w życiu koleżeńskim. Związałem trochę stosunków przyjacielskich, a szczególnie się przywiązałem do jednego Wołyniaka. Był to niejaki Władysław Zbroński, młody chłopak lat osiemnaście liczący, zdolny, który czytał dużo - uczył się nawet czas jakiś i uczęszczał na wykłady. Wkrótce jednak zwrócono nań uwagę w wyższych sferach naszej korporacji, która miała rodzaj organizacji i reprezentantów - wielkich kapłanów - ci stanowili owe wyższe sfery, a oddawali się głównie polityce. Organizacja ta miała stosunki z emigracją w Paryżu, odbierała listy od jakichś ważnych osób, o których dawano sobie na ucho wiadomości w tym rodzaju: przyjechał X... Antoś mówił mi pod sekretem, że X jedzie wprost z Paryża, widział samego Mierosławskiego w cafe' Voltaire.

Były to czasy manifestacji. Po kościołach śpiewano pieśni w części pobożne, a w części polityczne za przykładem Warszawy. Krwawe rozprawy, strzały, szaszki, nahajki były już w kursie w Warszawie, ale u nas jeszcze pocziwy Ilarion Ilarionowicz dalekim był od tych środków radykalnych. Na wiosnę roku 1861 obito policjanta Matkowskiego złapanego w kościele na gorącym uczynku notowania dla wiadomych celów śpiewających *Boże coś Polskę! Z dymem pożarów*.

Przerażona policja wezwała Kozaków, ale odwołano ich przed starciem z młodzieżą i rzecz się skończyła na tym, że blisko tysięcy rzesza spod kościoła ruszyła przez środek miasta i Kreszczatyk ulicą Wasylkowską śpiewając „Do broni ludu” i na Nowem Strojaniu rozeszli się wszyscy do domów tryumfując ze zwycięstwa, pewni że Moskale się zlekli. Mój Boże, zielono, oj zielono było w tych głowach! Bałem się o mojego Władka.

Widziałem go po owym zwycięstwie, z dumą pokazał mi ukrytą pod płaszczem augustówkę, był to pałasz kupiony od żołnierza, naturalnie wykradziony z Arsenału, gdzie się przechowywała broń obywatelska skonfiskowana za Bibikowa w 1848 roku podobno. Mój Władysław od dawna prowadził handel z tymi defraudantami i miał całe muzeum cennych okazów.

- Cóż ty mój Władku zamyslałeś z tą augustówką dokaza - zapytałem junaka, który, gdyś się znaleźli na kwaterze, zaczął szablicą wymachiwać, zacinając po suficie i po piecu.

- No cóż - rzekł śmiejąc się - gdyby się Kozacy na nas rzucili, posiekalibyśmy ich na kapustę.

Oprac. Krzysztof GĘBURA,

Dora KACNELSON

CDN

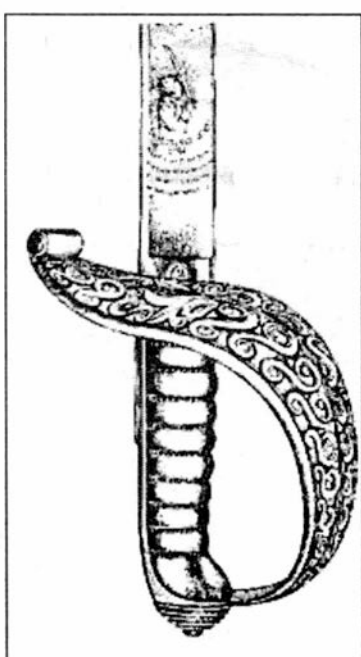
POWSTAŃCÓW

macje tzw. dragalierów), myśliwskich dubeltówek. Uzbrajano się w każdy dostępny oręż, którym można było walczyć ze zniechęconym zaborcą.

Niewiele powstańczej broni zachowało się od czasów nam współczesnych, w tym także niewiele szabel. Rosyjski zaborca, niszcząc po klęsce powstania ze szczególną zjadłością wszelkie ślady polskości, niszczył również broń: jako oręż i jako symbol przynależności i tożsamości narodowej.

Zachowały się jednak szable trzech znanych powstańców dowódców. Pierwsza z nich to szabla generała Mariana Langiewicza, który po bitwie pod Chrobaczem 18 marca 1863 r. schronił się w Galicji. Ma ona oprawę w całości złoczoną, a głównie pokrytą bogatym, trawionym ornamentem.

Druga, również utrzymana w tym stylu, jest szablą pułkownika Karola Kality (noszącego pseudonim „Rębajło”). Ten zwycięzca kilku bitew był nie tylko jednym z najdzielniejszych, ale również jednym z najbardziej zdolnych oficerów powstania. Główną jego szablą, wykonaną w Soligen, ozdobiona jest nakładanym złotym wizerunkiem Tadeusza Kościuszki, datą 1794 r. i napisem w stylu dawnych polskich inskrypcji szablowych: „W Twoją dzielną, bitną dłoń, wdzięczni bracia dają broń. Bij jak dotąd mężnie wroga, za Ojczyznę w imię Boga”.



Szabla pułkownika Karola Kality ps „Rębajło”, Muzeum Narodowe Wojska Polskiego w Warszawie

oraz dedykacją umieszczoną na grzbiecie: „Dzielnemu Rębajle życzliwi rodacy 1864”.

Trzecią jest szablą wojskowego naczelnika Litwy i Żmudzi, generała Zygmunta Dołęgi-Sierakowskiego. Nawiązuje ona do polskich form z XVII w., ma otwartą rękojeść z łańcuszkiem łączącym przednie ramię jelca z głowicą rękojeści, jelec, kap-

turek i okucia pochwy wykonano ze stali wycinanej w misterny wzór i charakteryzuje się oszczędnymi w formie zdobieniami.

Szable powstańcze są najczęściej anonimowe, tak jak anonimowi na zawsze pozostaną ci, którzy walczyli nimi o wolność swej Ojczyzny i narodu. Zaprezentować chciałbym tylko trzy takie szable, całkiem różne, ale połączone wspólnym hasłem „Pod Twoją obronę uciekamy się”. Jedną z nich jest w posiadaniu Muzeum Narodowego Gruzji w Tbilisi. To szabla austriacka wz. 1850, ale ażurowa roślinna ornamentacja jelca i owalny, nałożony medalion z postacią męską w zbroi i w hełmie z pióropuszem oraz napisem „JAGIELŁO” dowodzi, że posiadaczem szabli był Polak. Na płazie nałożony jest ornament z postacią Matki Boskiej z Dzieciątkiem i wyrytym napisem. W Gruzji znalazła się zapewne jako trofeum jakiegoś carskiego oficera. Druga - broń pułkownika Zygmunta Jordana wz. 1861 r. i ozdobiona wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem otoczonym inwokacją: „Pod Twoją obronę uciekamy się”. Trzecia jest stosunkowo rzadko widziana w polskim ręku angielska szabla oficera piechoty wz. 1822, której głównia ozdobiona jest profilem rycerza w owalu z napisem: „BOLESŁAW CHROBRY” i na płazie znajduje się taki sam napis: „Pod Twoją obronę uciekamy się”.



Kucie kos, rys. A. Artura Grottgera

Opisane egzemplarze broni siecznej dowodzą, że w rękach powstańców znajdowały się przede wszystkim szable typowe, regulaminowe, których spora liczba podlegała jednak różnym konstrukcyjnym przeróbkom, okolicznościowemu zdobieniu ornamentami, napisami, sentencjami, co podkreśla uwielbienie i powagę Polaków do swojej broni.

Zapewne dzisiaj nie w każdym polskim domu można zobaczyć zbiory militariów przodków i nie każde dziecko może chociażby raz potrzymać w ręku karabek pradziadka, by odczuć sercem to, o czym słynni pisarze polscy pisali w swoich utworach: „Nasz naród był odważny, - mówi Pan Graba w powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Dziwacy” - i

z tego powodu oręż jest najbardziej charakterystycznym pomnikiem jego męstwa. W nim, w jego formie i ozdobach, jest więcej historii niż to proponują sami historycy. Te buławy, topory, czekany, łuki, samostrażały, karabiny, kindzały, tarcze, kopie, rogatki przez długi okres czasu były jedynym orężem naszych przodków, z których większość zakończyła swoje życie trzymając je w rękach, na piersi, przy boku. Są oni drogoceńnymi pomnikami zroszonymi krwią, a każdy kawałek rdzy czyż nie jest łzą umierającego na polu boju lub ostatnią kroplą krwi bohatera?”

Jan POGORZELSKI

Prezes Bractwa Rycerskiego „Polonia”

Wstyd i prawda o Polakach na Ukrainie

■ To, że nastały nowe czasy, nowe warunki, nowe przesłanki w organizacji życia polonijnego na Ukrainie jest na tyle oczywiste, że być może właśnie dlatego nie martwi to wielu z naszych licznych PT Prezesów towarzystw polonijnych, którzy (i to najważniejsze) nie chcą uświadomić sobie konieczności wprowadzenia niezbędnych zmian.

Mniejszość upokarzająca się

Parę miesięcy temu świadomość wielu osób zbulwersowała wieść: Polska od 1 lipca 2003 roku wprowadza wizy! Szok, tak jak gdyby nikt wcześniej nie słyszał o wymogach Unii Europejskiej jeszcze z czasów Szengen.

Przestarzałe formy degradują

Nowe czasy zrodziły nowe przesłanki działalności Polonii w nowych warunkach, które pozwalają sprostać nowym zapotrzebowaniom. Nie sposób wciąż cieszyć się iluz-

dwie jeden z każdego pięćdziesięciu Polaków zamieszkujących Ukrainę.

O sukcesie każdego przedsięwzięcia zawsze decydują nie tyle emocje czy nawet charakter osoby prowadzącej sprawę, ile rutyna



Każdy z tych
prezesów
ma swoje
gremium Polaków

i znajomość spraw merytorycznych.

Z chwilą wejścia Polski do zjednoczonej Europy sytuacja zmienia się kardynalnie. Nie tylko polskie placówki dyplomatyczne na Ukrainie,

ale również inne, niepaństwowe fundacje w Polsce zorientowane na pomoc Wschodniej Polsce, chcą mieć do czynienia z potężną, wpływową organizacją Polaków, z którą liczą się władze kraju zamieszkania.

Apatia podobna do agonii

Polska, społeczeństwo polskie, które mimo wszystko wyrosło w ciągu ostatniego dziesięciolecia o całą głowę, chce mieć podstawy do szacunku dla Polonii ukraińskiej. Współczucie i sentyment rodzinny już dziś nie wystarczą. Polska chce szczerze się odczuwalnym i przekonującym dorobkiem Polaków na Ukrainie, każdego Polaka na Ukrainie. Każdego ze 144 tysięcy.

Czy jest to możliwe? Tak, ale pod pewnym warunkiem.

Spis ludności ujawnił ilu nas jest, ale nie przyniósł żadnej informacji o tym, co uczyniliśmy, co musimy jeszcze zrobić i w jaki sposób powinniśmy się zorganizować.

A zatem, aby sprostać wymogom czasu musimy najpierw uczynić trzy rzeczy: ruszyć proces tworzenia jednej, silnej, zjednoczonej organizacji polonijnej na Ukrainie, przeprowadzić rzetelny spis Polaków we wszystkich ośrodkach polonijnych oraz włączyć ich do aktywnej działalności.

Przyczyną przeprowadzenia takiej "inventaryzacji" Polonii jest konieczność zmian zasad organizacyjnych: zamiast proponowania i zapraszania do udziału w ruchu - obowiązek, zadanie.

Moim zdaniem

"Gdzie ty mieszkasz? - Między swem!" Czy naprawdę?

Pamiętamy przecież, jak podczas Mszy świętej 11 listopada w kościele św. Mikołaja w Kijowie, na której obecni byli Ambasador RP i Konsul Generalny - Polonia kijowska była prawie nieobecna!

Kościół w 30% wypełnili uczestnicy zespołów, które przyjechały tu na występy po Mszy. Jeżeli by nie było koncertujących - kościół byłby prawie pusty. Oto nasz wstyd i cała prawda o Polonii.

Nie mówię już o tej niemiłej niespodziance, kiedy to w jednym czasie zbiegły się Festiwal Kultury Polskiej i przygotowywane od pół roku misje parafialne, które również stanowią nieodłączną część życia kulturalnego Polonii.

Gafy popełniane w pracy organizatorów i cała działalność polonijna w Kijowie (a ona miałaby być wzorcem dla całej Polonii na Ukrainie) już od dawna "bogata" jest w niewypały. Warto

"Dziś Europa, mimo granic, jest kontynentem, na którym sąsiedzi bardziej niż kiedykolwiek czują odpowiedzialność nie tylko za swój los, lecz i przyszłość swoich sąsiadów".

Aleksander Kwaśniewski Prezydent RP

tu przypomnieć pięknie przygotowany i na dobrym poziomie artystycznym przeprowadzony wieczór poświęcony twórczości Wisławy Szymborskiej w Domu Naukowców, który odbył się przy prawie pustej sali. Przypomnę też chociażby koncert jubileuszowy "Jaskółek", kiedy to wielka sala Domu Nauczyciela wypełniona była przeważnie przez rodziców uczestników zespołu.

Nie pomnę zdarzenia, kiedy ogłoszona, w tym i przez "Dziennik Kijowski", projekcja filmu A. Wajdy w Uniwersytecie "Akademii Kijowo-Mohylańskiej" nie

odbyła się i cały tłum zebranych odszedł rozgoryczony.

O stopień wyżej!

Centralne i lokalne władze ukraińskie nie widzą i nie odczuwają obecności Polonii. Polonia Ukrainy pilnie potrzebuje pojednania w jednej owczarni, z jednym pasterzem. Istnieje potrzeba zorganizowania banku danych informujących o wszystkich Polonusach, ich konkretnych sprawach, ich faktycznym dorobku i planach.

"Planowanie i rozliczanie!" - powinno być hasłem każdego Polaka na Ukrainie.

I wreszcie uporządkowanie spraw polonijnych wymaga ułożenia jednego, skoordynowanego planu całej działalności wszystkich placówek organizacyjnych na Ukrainie na każdy rok, z wyszczególnieniem imprez, przedsięwzięć, inicjatyw, z wyznaczeniem odpowiedzialnych osób, określeniem potrzebnych na to środków.

To co się dzieje dzisiaj jest partyzantką. Stosowny prezes udaje się do Warszawy, tam składa sprawozdanie, przekonuje i... Otrzymuje. Nieco potem myśli, co z tym fantem da się zrobić. W międzyczasie - kongresy, sejmiki, konferencje, festiwale, konkursy etc., o których informacja dociera do zainteresowanych nierzadko z opóźnieniem...

W interesie Ukrainy musimy przyjąć polską rację stanu. Żeby sprostać tym nowym warunkom i wymogom czasu, my, Polonia Ukrainy, musimy podnieść się na odpowiedni stopień uświadomienia sobie tej odpowiedzialności, na strukturalnym i organizacyjnym poziomie. Grupowo i indywidualnie.

Co konkretnie uczyniłeś dla pojednania ukraińsko-polskiego? Oto pytanie dla każdego z nas.

Eugeniusz GOEYBARD

P.S. Autor z góry dziękuje Czytelnikom za każdą refleksję.

Nowe czasy - nowa strategia. Polska "na amen" zadomowiła się w NATO, weszła do elitarnego klubu konsumentów najnowszych F-16 (a F-16 to już całkiem inny poziom organizacji, nie tylko militarny), znacznie podniosła poziom profesjonalny sił zbrojnych. Z chwilą jej wejścia do UE kwestia granicy między Polską a Ukrainą staje się pojęciem nie tylko geograficznym i nabiera nowych treści.

W takiej sytuacji różnica w poziomie i perspektywach rozwoju dwóch sąsiednich krajów nabiera nowego odcienia i w konsekwencji odcina ukraińską Polonię od źródeł, osób i w pewnym stopniu zainteresowania ze strony rodaków w Kraju. Tym bardziej, jeżeli przypominamy sobie, ile inicjatyw podjęła i ile środków (nie tylko finansowych) przekazała w ciągu tych dwunastu lat strona polska. Niestety, przeważnie ze znikomnym efektem.

Na razie Moskwa rządzi w Ukrainie o wiele skuteczniej i to we własnych interesach. Zaś Ukraina nie potrafi wykonać chociażby połowy wziętych na siebie zobowiązań dotyczących współpracy z Polską. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy nazwałbym również bierność Polonii ukraińskiej, na którą władze ukraińskie reagują adekwatnie.

Mniejszość polska? A któż to jest? Kto bardzo chciał - wyjechał? Władze ukraińskie dobrze akceptują mniejszość żydowską, gdyż Żydzi są zorganizowani, dzielni, wymagający, a nawet natarczywi i dlatego są postrzegani!

Imprezy i inne formy działalności związane z żywiołem żydowskim są realizowane z udziałem (pośrednim lub bezpośrednim) środków finansowych państwa ukraińskiego. Nie mówię już tu o mniejszości rosyjskiej.

jami typu: "W Kijowie jest 10 tysięcy Polaków". Polonia zupełnie się zmieniła, nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo. Do Kijowa wróciła młodzież po studiach w Polsce, intensywnie odchodzi "stara kadra" polonijna. Istniejące obecnie struktury organizacyjne Polonii i metody ich działalności często nie zdają egzaminu. Przede wszystkim dlatego, że cała Polonia podzielona jest na aktywną i pasywną.

Jeżeli na przykład w Kijowie mamy 6,9 tysiąca Polaków (według ostatniego spisu ludności), to na różnych imprezach, zebraniach i na uroczystościach kościelnych realnie widzimy nie więcej niż jedną czwartą tej ilości. Ale i te półtora tysiąca nieobojętnych podzielone jest między ZPU, Towarzystwo im. A. Mickiewicza, "Domem Polskim" (FOPU), "Zgodą". Są również wielorakie kółka i kluby parafialne, zespoły folklorystyczne, które co pewien czas umierają i ponownie się odradzają (np. "Pierwiosnek", "Jaskółki", "Kantyczki"). Działają stowarzyszenia naukowców, lekarzy, kombatanów. Ale, uczciwie mówiąc, wszystko to przeważnie zanika, mimo że nikt nie chce uwierzyć w to, że stopniowo cała sprawa powoli, lecz uporczywie chyli się ku naturalnemu upadkowi Polonii na Ukrainie.

Żeby odrzucić wszelkie wątpliwości co do bierności Polonii wystarczy tylko spojrzeć na nasz miły "Dziennik Kijowski", który nie posiadając faktycznie konkurencji ukazuje się nakładem pozwalającym zaledwie na pokrycie wartości papieru i minimalną płacę ekipy redakcyjnej. Niestety, lecz po gazetę te sięga zale-

Międzynarodowe Centrum Informacyjno-Konsultingowe „ICIC”, Kijów, Ukraina

SERDECZNIE ZAPRASZA NA VII Międzynarodową Konferencję dla firm polskich i ukraińskich,

w dniach 21-22-23-24 marca 2003 r, Kijów, Hotel "Turist"

- Budownictwo, architektura i rekonstrukcja na Ukrainie w 2003 - 2004 roku.
- Polska - Ukraina: budujemy przyszłość sami.
- Technologia budowania, materiały budowlane, wyposażenia wnętrz.

I część informacyjna - wystąpienie referentów Centrum "ICIC" i fachowców z branży budowlanej.

II część praktyczna "UkrbudPol" - spotkanie z przedstawicielami ukraińskiego biznesu, zwiedzenie targów w Kijowie "Budownictwo i architektura 2003", zwiedzenie obiektów produkcyjnych i budowlanych.

SPOSÓB ZGŁASZANIA UCZESTNICTWA:

- Telefonicznie pod nr 0038-044-459-02-82
- Tel/faks - 0038-044-417-74-88, 0038-044-455-99-99

Osiągnięcia i plany

ZPU: rok 2002, rok 2003

Ciąg dalszy ze str. 1

- Oprócz tego odbył się V Kongres Związku Polaków na Ukrainie...

- Było to podsumowanie trzyletniej pracy Związku Polaków na Ukrainie. Bardzo budującą dla mnie była atmosfera tego Kongresu. Świadczy to o pewnej stabilizacji w ruchu polskim na Ukrainie. Tym razem bardzo dużo było konkretnych propozycji, spokojnej, normalnej, konstruktywnej pracy.

- Wcześniej tego nie było?

- Wcześniej było dużo spekulacji politycznych. A tym razem sporo działaczy mówiło o bardzo konkretnych rzeczach. Mniej było patetycznych deklaracji, nieprzemyślanych nawoływań.

- Co planuje ZPU w 2003 roku?

- W roku bieżącym już tradycyjnie będą przeprowadzone festiwale "Tęcza Polesia" w Żytomierzu, "Kwiaty Podola" w Gródzku, Festiwal Polskiej Piosenki Dziecięcej w Odesie, Konkurs Piosenki Estradowej w Kijowie.

Zorganizujemy w tym roku również dwie konferencje naukowe: "Polacy na Wołyniu" w Żytomierzu i "Polacy na Krymie", która odbędzie się w Symferopolu.

Planujemy także kontynuować rozpoczęty w ubiegłym roku Międzynarodowy Festiwal Muzyki Pianistycznej im. Karola Szymanowskiego w Kirowogrodzie oraz przeprowadzić pierwszy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w Doniecku. Zaplanowane są też zebrania organizacyjne nowych ogólnoukraińskich organizacji polskich, takich jak: Polskie Stowarzyszenie Sportowe i Stowarzyszenie Harcerzy Polskich na Ukrainie

- Jaki cel przyświeca tworzeniu przez ZPU nowych stowarzyszeń?

- Chciałbym wyraźnie podkreślić, że stowarzyszenia, które powołujemy do życia, to organizacje niezależne, nie podporządkowane ZPU. Oprócz ZPU jest FOPnU, a jeszcze są organizacje lokalne, nie zrzeszone ani z ZPU, ani z FOPnU. Powołując organizacje zawodowe typu Polskie Stowarzyszenie Medyczne, które zrzesza lekarzy i pielęgniarki, czy Stowarzyszenie Uczonych Polskich, chcemy otworzyć drzwi w tych organizacjach dla członków każdej organizacji polskiej. Te Stowarzyszenia łączą swoich członków na zasadzie zarówno

wspólnego pochodzenia, jak i wspólnych zainteresowań. Bo trudno na przykład na zebraniu znaleźć wspólny temat dla profesora i farmera. Dlatego takie stowarzyszenia poruszają swoje, bliskie im po fachu tematy.

- W działalności każdej organizacji są mocne i słabe strony. Z czego Pan jest dumny, a co niepokoi Pana w działalności ZPU?

- Jestem dumny z tego, że wszystkie organizacje, które powołał do życia ZPU nabierają siły i rozwijają się czasem w nieoczekiwanych kierunkach. Na przykład Stowarzyszenie Farmerów Polskich w ubiegłym roku realizowało program zorganizowania w czterech rejonach: dzierżyńskim, koziatyńskim, gródeckim i wołoczyskim ośrodków poradnictwa rolniczego. W tym celu czterech fachowców jeździło do Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poławym koło Warszawy, a na Ukrainę przyjeżdżali odpowiedni fachowcy z Polski. Program ten był zorganizowany przez ZPU i "Wspólnotę Polską", zaś pieniądze otrzymane od organizacji "Polsko-Amerykańsko-Ukraińska Inicjatywa Współpracy" (PAUCI). Teraz w tych miejscowościach działają już ośrodki dora-

dczta rolniczego. Często farmerom brakuje wykształcenia rolniczego. Takie właśnie ośrodki okazują pomoc konsultacyjną, doradczą. Na dzień dzisiejszy do ZPU zwróciło się Ministerstwo Polityki Agrarnej Ukrainy z prośbą zorganizowania Obwodowej Służby Doradztwa Rolniczego. Aktualnie pracujemy nad stworzeniem Obwodowej Służby w Żytomierzu.

- A co najbardziej niepokoi?

- Niepokoi bierny, słaby udział w ruchu polskim młodzieży. Ale jesteśmy na drodze poszukiwania dróg i form zaangażowania młodzieży polskiej w naszą działalność. Zaplanowaliśmy zjazd młodzieży polskiej, żeby otwarcie porozmawiać o tych problemach. W ostatnim czasie Konsulat przeprowadził zebranie absolwentów wyższych szkół Polski. Uważam, że to jest bardzo słusza impreza, która może zaktywizować młodzież.

- Co Pan może powiedzieć na temat spisu ludności?

- Wyniki spisu ludności wyraźnie pokazują, że poziom demokracji na Ukrainie jest za słaby. Statystyka jest celowo zaniżona przez oficjalne urzędy państwowe. Według badań przeprowadzo-

nych przez ZPU i Stowarzyszenie Uczonych Polskich wynika, że jest nas około dwóch milionów, a oficjalna statystyka podaje 144 tys. To jest po prostu absurd!

Wiem, że również przedstawiciele innych grup narodowościowych są oburzeni. ZPU ma zamiar w tym roku przeprowadzić własny spis ludności w jakimś oddzielnym wziętym rejonie, żeby udowodnić nieuczciwość wyników, o których nas wszystkich poinformowali.

- W jaki sposób, Pana zdaniem, należy uczcić 60. rocznicę krwawych rzezi dokonanych na Polakach Wołynia w 1943 roku?

- Związek Polaków na Ukrainie rozpoczyna prace przygotowawcze, żeby godnie uczcić pamięć ofiar narodowości polskiej na Wołyniu. Oczekujemy, że władze ukraińskie też wyrażą swój stosunek do tych strasznych aktów ludobójstwa. Chciałbym wierzyć w zachowanie prawdy przy podsumowaniu tych tragicznych wydarzeń i w to, że rzeczy zostaną nazwane po imieniu.

Rozmawiał

Eugeniusz KLIMAKIN

Opinia

Nadeszła godzina prawdy

Ciąg dalszy ze str. 1

Tytu Polaków nie doliczyliśmy się po dziesięciu latach, czyli prawie jednej trzeciej populacji. Spadek zarejestrowano we wszystkich bez wyjątku regionach Ukrainy i proporcjonalnie straty są podobne, co z kolei pozwala uznać dane zjawisko za powszechne i charakterystyczne. Ale liczymy dalej. Okazuje się, że 100,6 tysiąca Polaków Ukrainy mieszka na terenie 4 obwodów, a mianowicie: żytomierskiego, chmielnickiego, lwowskiego i kijowskiego. Ukraina jak wiadomo liczy 24 obwody plus Republikę Krym. Na tabeli wyników spisu ludności Polaków znajdziemy jeszcze wśród mieszkańców obwodów: tarnopolskiego, winnickiego, czerniowieckiego, rówieńskiego i Krymu. W sumie daje to daje 117,2 tysiąca osób. Pozostałe 26,9 tys., które dzielimy na 16, czyli pozostaje obwody i wychodzi nam, że średnio na każdy z tych obwodów przypada po 1 681 Polaków. Liczba jest niewielka, a podejrzewam, że w wielu obwodach faktyczna ilość osób polskiego pochodzenia będzie jeszcze mniejsza. Na przykład w obwodzie wołyńskim zarejestrowano zaledwie około 800 Polaków. A to już, proszę państwa, jest bardzo bliskie do pojęcia egzotyka.

Więc liczby mamy. Komu tych oficjalnych, podanych na szpaltach gazet jest za mało - może zwrócić się do obwodowych urzędów statystycznych - tam już mają bardzo dokładne dane dotyczące dosłownie wszystkich wyróżników: wieku, płci, wykształcenia itd. A zatem nic nie stoi na przeszkodzie, żeby każdy z działaczy polskich w odpowiednim regionie pofatygował się do najbliższego urzędu statystyki i dowiedział się, z jak liczną grupą rodaków może mieć do czynienia. Natomiast wyniki ostatniego spisu są moim zdaniem bardzo wiarygodne - przeprowadzone zostały rzetelnie, fachowo i na dość wysokim poziomie. Skoro uznamy podane liczby za wia-

rygodne - zastanowić się wypada nad tym, dlaczego jest nas coraz mniej? Przyczyn jest kilka. Okazuje się, że, przede wszystkim, jest to proces nieodwracalny, który trwa od wielu lat. W 1959 roku było nas na Ukrainie jeszcze 565 tys. To znaczy, że średnio w ciągu każdego następnego dziesięciolecia na Ukrainie ubywa około 55 tys. Polaków. Ta smutna arytmetyka może przerażać, lecz są rzeczy nieuniknione, takie jak np. starzenie się społeczeństwa i co za tym idzie znaczny (szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu) wzrost liczby zgonów. Dalej na pewno idzie migracja. Ten proces także jest jak najbardziej naturalny, bo któż w czasach względnie demokratycznych będzie zabraniał człowiekowi poszukiwania takiego miejsca na ziemi, gdzie może on zapewnić sobie i rodzinie godziwe warunki bytu? Na trzecim miejscu, bez wątpienia, znajduje się proces wynarodowienia społeczności polskiej. To bardzo złożony i trudny problem, z którym jednak jakoś można walczyć, lecz raczej tylko w tych większych skupiskach.

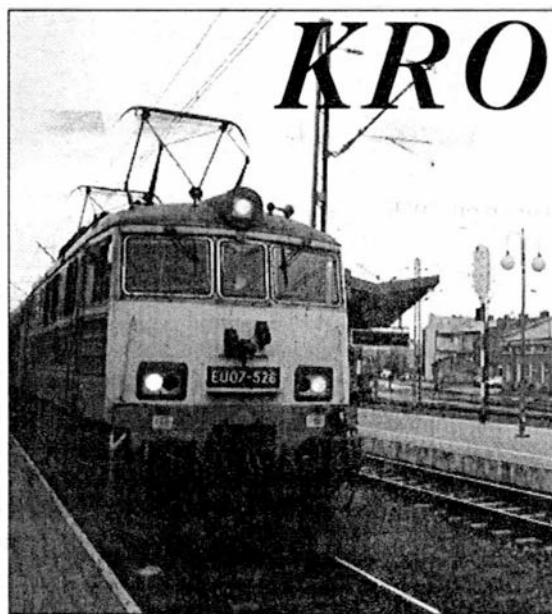
Najbardziej jednak niepokoi nie stan liczebny polskiej wspólnoty na Ukrainie, a wciąż słaba znajomość języka ojczystego! Przypuszczam panowie, lecz dla mnie ukraińsko-rosyjsko-języczny Polak to coś bardzo dziwnego, a szczególnie w dzisiejszych czasach. Włodzimierz Majakowski kiedyś napisał, że gdyby nawet był starym Murzynem, to bez stękania i ociągania się opanowałby język rosyjski tylko dlatego, że w tym języku rozmawiał Lenin. Myślę, że każdy z nas Polaków ma o wiele więcej i to bardziej ważnych powodów, żeby w podobny sposób wyrażać się o potrzebie nauki języka polskiego.

I jeszcze jedno, nieważne ilu nas w końcu jest czy będzie - ważne jest to, w jaki sposób dajemy świadectwo o sobie jako o narodzie w kraju swego zamieszkania. Pamiętajmy o tym!

Anatol F. SULIK (Kowel)

P.S. W moim artykule "Dla babci Stefani" z nr 2/201 "DK" właściwą nazwą miejscowości, skąd Gorzelak przywiózł swoją rodzinę brzmi Włoszczowa. Za pomyłkę przepraszam.

Okrucieństwo losu



Leży teraz sparaliżowany w Tarnowie. Jest zupełnie przytomny. Wszystko doskonale rozumie. Cały dzień spędza patrząc w sufit. O czym myśli? Co go boli?

Profesora poznałem na początku lat 90. w Tarnowie. Na wszelki sposób pomagał dziennikarzom ze Wschodu, którzy przyjechali do Polski na Światowy Zjazd Mediów Polonijnych. Profesor był otwarty na tych ludzi. Wiedział, jaka nędza panuje w krajach b. ZSRR. Pamiętam, jak zebrał "Wschodniaków" i poprowadził do sklepu z tanią odzieżą. Był opiekuńczy z odrobiną inteligentnej naiwności. Chyba dlatego był tyle razy oszukiwany. Ale wbrew wszystkiemu wierzył, że ludzie z natury swojej są dobrzy - tylko okoliczności czynią ich złymi. Niekiedy ten ogrom dobroci i współczucia obracał się przeciwko profesorowi. Ludzie wychowani w społeczeństwie sowieckim, gdzie litość była uważana za coś poniżającego z dużym dystansem odbierali tę dobroczynność. Po prostu nie rozumieli, że można być zawsze dobrym i bezinteresownym. To się nie układało w ich głowach.

Pewnego dnia zobaczyłem profesora, notującego coś w zamyśleniu. Gdy zapytałem co robi, to odpowiedział z dziecięcym, pełnym winy uśmiechem, że wpisuje swoje dobre uczynki, które mu się dziś udały. Nigdy nie robił tego z pychy. Nie lubił się wyróżniać. Był inteligentnie prosty. Oprócz łóżki lubił także zwierzęta. W domu trzymał trzy rozpieszczone kundły. Podczas licznych dyskusji próbowały

KRO PLA
Ł Z Y
na szybie

nawet zabierać głos. Wtedy profesor nie wyrzucał i wyprowadzał pieski do ogródka przez taras. Podczas tych dyskusji profesor raczej słuchał niż mówił. Próbował zrozumieć ten świat zza wschodniej granicy. Nie zawsze mu to się udawało, bo łatwo się zagubić w odwiecznych paradoksach dziejowych tych ziem. Może dlatego profesor zbyt idealizował Rosję, bo nigdy tam nie był. Natomiast do Niemiec miał duży dystans. Pewnie z powodu pracy przymusowej w hitlerowskich Niemczech.

Gdy po paru latach nieobecności w Tarnowie zobaczyłem profesora przykutego do łóżka, to byłem wstrząśnięty. Ujrzałem człowieka jakby podzielonego na dwie części: nieruchome tułów i poruszającą się głowę. Gdy przysiadłem nieśmiało obok łóżka, to nie mogłem mu patrzeć w oczy. Z szoku nie wiedziałem jak mam się zachować. Zaczęłem gadać coś nie do rzeczy, jakby nic się nie zdarzyło. Ale wewnątrz byłem przynębiony. Porozmawialiśmy z pół godziny o wszystkim i o niczym.

Miedzy nami jakby zapadła kurtyna, która dzieli ludzi chorych od zdrowych. Szedłem potem rozproszony przez śródmieście Tarnowa pełne radosnych dźwięków, a serce cały czas pytało - dlaczego, dlaczego? Profesor podczas naszego spotkania nie mówił o swoim bólu, ale ból był wszędzie.

Gdy wsiadłem do pociągu, aby odjechać do Kijowa, to zaczął padać ten smutny, przysłowiowy jesienny deszcz. Krople spływały po zakurzonej szybie wagonu. Spływały jak życie... gdzieś pod koła pociągu podobne do ludzkiego losu. Myślałem, dlaczego te koła losu z taką bezwzględnością przejeżdżają na pół właśnie tych dobrych i najbardziej ludzkich, najlepszych wśród nas... Czy to się kiedyś zmieni?

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)



KALENDARIUM

4.03.1747 - Urodził się Kazimierz Pułaski, bohater narodowy USA (zm. 1779).

6.03.1333 - Na zamku krakowskim zmarł Władysław Łokietek (ur. 1260), książę łęczycki i kujawski, od 1320 król polski; zjednoczył większość ziem polskich po rozbiściu dzielnicowym.

8.03.1223 - W Jędrzejowie zmarł Wincenty Kadłubek (ur. 1180), kronikarz, kapelan na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, biskup, autor kroniki obejmującej dzieje Polski do roku 1202.

8.03.1968 - Szerokie wystąpienia studentów w Warszawie po przedstawieniu „Dziadów” A. Mickiewicza.

9.03.1777 - Urodził się Aleksander Orłowski, malarz, grafik i ilustrator (zm. 1832).

10.03.1822 - Zmarł Józef Wybicki - autor pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”, z czasem hymnu narodowego.

14.03.1801 - Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki, poeta, prozaik i publicysta. Najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiego Oświecenia (ur. 03.02.1735).

15.03.1903 - Urodził się w Lublinie Józef Czechowicz, znakomity poeta; zginął w czasie niemieckiego bombardowania Lublina w 1939.

Jak często jeść?

Gdy posiłki przyjmowane są zbyt rzadko, poziom glukozy we krwi spada. Jesteśmy wówczas zmęczeni, pracujemy mniej wydajnie i wcale nie chudniemy. Przy redukcji posiłków zmuszamy organizm do czerpania z zapasów i dlatego pogarsza się nasze samopoczucie.

Najważniejsza jest poranna porcja glukozy. Nie rezygnujemy więc ze śniadania bogatego w jogurty, gruboziarnisty chleb, chudą wędlinę lub twaróg. Nie zapominajmy o owocach i warzywach.

Bardzo ważne jest urozmaicenie posiłków. Komponujemy posiłki tak, aby znalazły się w nich produkty zbożowe, nasiona roślin strączkowych, warzywa i owoce, przetwory mleczne, tłuszcze, mięso, ryby i drób.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Zosia zupełnie się nie starzeje.
- No bo gdzieś musi być granica.

Nauczyciel pyta w klasie:
- A teraz niech mi powie, na przykład Heniek, z czego robi się kielbasę? Heniek, syn rzeźnika, unosi się z ławki i milczy.

- No? Już kto jak kto, ale ty na pewno powinienesz wiedzieć. Heniek cicho bąka pod nosem:

- Owszem, ja wiem, ale nie mogę powiedzieć.

- Dlaczego?

- Bo ojciec powiedział, że mi, że jak komuś o tym opowiem to wybije wszystkie zęby.

Żona demonstruje mężowi nową, wydekoltowaną suknię. Ten krzyczy wciekły:

- Widzę, że wyrzucasz pieniądze w błoto. Czy sądzisz, że tą suknią będziemy mogli spłacić nasze długi?

- Kto wie, mój drogi, kto wie...

- Muszę na wstępie panu doktorowi powiedzieć, że wydałam już miliony złotych na leczenie tej choroby.

- No tak. Szkoda, że pani od razu nie przyszła do mnie.

Czy wiesz, że?..

• Ślubne obrączki istniały od niepamiętnych czasów? Nie wiadomo, kto zapoczątkował tę tradycję. Prawdopodobnie pierwsze obrączki sporządzano z żelaza. Metal musiał być zwykły i mocny. Obrączka nie mogła pęknąć, bo byłby to zły znak.

• Przywiązywanie butów do zderzaka samochodu, którym młoda para jedzie do ślubu, może wydawać się dziwnym obyczajem, odzwierciedla jednak symboliczną moc przypisywaną butom w kulturze starożytnej.

Zawierając transakcje handlowe, Asyryjczycy i Hebrajczycy składali przysięgi na sandał. Rzucenie sandałem na kawałek ziemi oznaczało objęcie jej w posiadanie.

Egipcjanie wymieniali się sandałami, wymieniając się przedmiotami lub obdarzając władzą. Ojciec panny młodej obdarowywał pana młodego jej sandałem - na znak przekazania opieki. Od tej pory świat, po którym stąpała, należał do męża.

Podobny obyczaj panował wśród Anglosasów. W symbolicznym akcie poddania oblubienicy swojej woli oblubieniec lekko dotykał jej głowy swym butem. Później wprowadzono zwyczaj obrzucania młodych butami i wreszcie, przywiązywania butów do zderzaka.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BYK

(21 kwietnia - 21 maja)



Związek Byka z Koziorożcem

Chłodna rozważa Koziorożca spotyka się tu z przenikliwą oceną Byka, chociaż rezerwa w zachowaniu, przez niego jest rozumiana. Pasja i namietność Byka może z początku zaimponować Koziorożcowi. Jednak Koziorożec posiada wewnętrzne życie, które nie będzie udziałem Byka.

Koziorożec posiada głęboką i mało zrozumiałą naturę podczas, gdy Byk powierzchowną. Oba typy mają wspólną cechę. Oboje lubią dążyć do sukcesu i są przez naturę do tego doskonale obdarzeni. Byk może być pewny, że wszystko, co okaże Koziorożcowi będzie przez niego należycie i w pełni ocenione, chociaż w rzeczywistości rzadko zostanie ono pochwalone.

Ten związek może być bardzo szczęśliwy, jeżeli Byk poskromi wybuchy swojego temperamentu, ponieważ Koziorożec jest z natury niedostępny, a stałe tarcia i niezgoda powodują u niego fizyczny wstręt. Wyrozumiałość powinna być zasadą w tym związku i jeżeli tak się stanie prawdziwe szczęście opromieniuje ten związek.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najstarsze skały

Na terenie Parku Krajobrazowego Gór Sowich w woj. dolnośląskim zobaczyć można i dotknąć najstarszych formacji skalnych. Powstały one aż 2,7 miliardów lat temu. Najwyższym szczytem Gór Sowich, zajmujących powierzchnię około 270 km², jest Wielka Sowa.

Najstojniejsza jaskinia

Najgłębszą jaskinią w Polsce jest Studnisko (75,5 m) położona w Sokolich Górach, natomiast najdłuższą - Wierna (1027 m) w dolinie Wierci.

Patroni

Szewców — Rafał

Szklarzy — św. Marek Ewangelista

Szwaczków — św. Katarzyna Aleksandryjska

Ślusarzy — św. Elgiusz

Śpiewaków — św. Arnold z Arnolds-Weicler

Taksówkarzy — św. Wit

Symbolika kolorów

Niebieski — fałsz, zdrada

Pomarańczowy — zwyczajność, swoboda

Purpurowy — przepych, wzniosłość

Różowy — młodość, wdzięk, radosny nastrój

Szary — siła, ruch

TAJEMNICE IMION

Irena — autorytatywna, ambitna. Wrażliwa i intuicyjna. Stała w swoich poglądach. Doradca i odpowiedzialna za udzielane przez siebie rady. Posiada wiele idei, ale ograniczają się one tylko do sfery jej wyobraźni. Lubi spokój.

Jadwiga — dobry doradca. Filantropka. Wymowna i szlachetna. Wrażliwa, ale i autorytatywna. Lubi piękno życia i podróże. Jest odważna w wypowiedzaniu swoich poglądów.

Joanna — wrażliwa, towarzyska, spokojna. Ogólnie lubiana. Dobry doradca, ale z małą inicjatywą. Kulturalna, z dużą towarzyską oglądą.

Karolina — zawsze zajęta. Miła i towarzyska. Wszechstronne zainteresowania towarzyszą jej przez całe życie. Lubi dochodzić sedna rzeczy i spraw; lubi zmiany i dalekie podróże.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,

Київ, вул. Саксаганського, 40/85а

Тел./факс: (044) 246-61-39

E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєєчп.свід. КВ 818 від 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Проводzący numer:

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

Зам. 815

Тираж 3 500

Ціна договірна

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16